

Lekcja 2

Pytania i odpowiedzi

Pytanie 1

Pytanie: Czego doświadczyłeś, gdy udałeś się na czterdzieści dni i czterdzieści nocy na pustynię? I jaki był cel twojego postu?

Odpowiedź: Umiłowany przyjacielu, po pierwsze mój post miał podwójny cel. Ciało jest zaprawdę narzędziem służącym komunikacji. Odbiera ono i transmituje coś, co mógłbyś określić jako sygnały. Abyś mógł odnieść z tego jakąś korzyść, podkreślimy w tym miejscu, że ciało otrzymuje i przekazuje sygnały z twego umysłu.

W trakcie swojego zwyczajnego dnia przebywasz w pewnym polu wibracji. Pole to wymaga, byś w jego ramach – w określonym zakresie – żył w sposób pozwalający ci na efektywną komunikację i wchodzenie w relacje z innymi. Ciało zatem uczy się przystosowywać do tego, gdzie je umieszczasz, oraz do celu, do którego zdecydowałeś się je używać. Gdy dusza pragnie zmiany częstotliwości wibracji, po to by mogła otrzymać nowe sygnały, bardzo pożyteczne jest przygotowanie na to ciała poprzez wytrącenie go z jego normalnych schematów zachowań.

Przykładowo, za każdym razem, gdy spożywasz pewien pokarm i robisz to dzień w dzień, miesiąc po miesiącu i rok po roku, ciało przystosowuje się do owej częstotliwości wibracji. Uczy się, jak przyjmować energię z danej substancji, jak dostosować się do tej substancji, jak ją tolerować, a następnie jak posługiwać się energią, jaka się w niej zawiera. Gdy taką substancję odstawisz, tworzy się pewna przestrzeń, czasowe ramy, w których ciało nie odbiera już sygnałów, jakich dostarczała mu ta substancja. To zaś wywołuje coś, co moglibyśmy określić jako „przerwę”. Wówczas nawet sama inteligencja komórkowej struktury ciała zatrzymuje się. A gdy się zatrzymuje, możesz zacząć przysyłać nowe sygnały do komórek, by były otwarte, receptywne i aby dostroiły się do nowych częstotliwości, a następnie je przyjęły.

Dlatego też, gdy dusza pragnie pogłębienia poczucia świadomości siebie, pogłębienia swego połączenia z Bogiem – jakkolwiek chciałbyś to nazwać – to bardzo powszechną praktyką na duchowych ścieżkach jest tak zwany post, ponieważ – jak zawsze wiadano – ułatwia on tego typu zmianę, pozwalając ciału na odpoczynek. Wyciąga on ciało z jego normalnego zakresu doświadczanych wibracji, dzięki czemu może się ono otworzyć i dostroić do nowych częstotliwości. Taki więc cel ma poszczenie, służy przygotowaniu ciała.

Po drugie, post oddziałuje także na naturę samego umysłu – myślącego umysłu powiązanego z ciałem i z fizycznym polem wibracji. Dzięki procesowi poszczenia umysł spowalnia. Staje się bardziej otwarty. W jego wnętrzu utworzona zostaje przestronność. Dlaczego jest to cenne? Ponieważ dusza chce zacząć przysyłać nowe sygnały: od poziomów czy też głębin Umysłu począwszy, poprzez myślący umysł aż po komórki ciała. Dusza odtwarza jego spostrzeżenia i strukturę, w oparciu o które działa twoja niższa jaźń, twój egotyczny umysł, ten umysł, którym posługujesz się w ciągu dnia. I dusza stara się to teraz zmienić. W poście nie chodzi więc tylko o ciało. Wpływa on również na mechanizm myślowy mózgu pozwalając, aby nowe elektryczne

sygnały pulsowały w mózgu i w całym ciele. Tworzy on także przestrzoność, dzięki której możliwe jest przyjęcie nowych częstotliwości.

To trochę tak, jakbyś mieszkał w domu, w którym przez cały czas gra pewna muzyka o określonej głośności, a ty nagle byś zdecydował, że raczej wolałbyś posłuchać odgłosów ptaków za oknem. Sięgasz więc do regulatora głośności – czyż nie tak? – i przyciszasz muzykę. Zmieniasz pole, w którym przeżywasz swoje doświadczenie. A potem, gdy muzyka cichnie, zaczynasz słyszeć dźwięki w tle, które zawsze tam były – czyli ptaki śpiewające za oknem. Twoja uwaga zaczyna się odwracać od pola wibracji muzyki, której słuchałeś do tej pory, w kierunku pola wibracji śpiewającego ptaka. Przez ciało przepływają nowe obrazy, nowe myśli, nowe uczucia.

Właśnie temu celowi służy post. Spójrz na post na głębszym poziomie – jak na *celową decyzję*, która tak naprawdę – jeśli skupimy się na poziomie znaczeniowym – nie ma nic wspólnego z samym jedzeniem. Jest to decyzja o *przerwaniu* pewnych nawykowych schematów. Pościsz więc od dźwięku, pościsz od negatywnego myślenia. Pościsz od bycia zajęтым. Pościsz od kładzenia się spać o tej samej porze każdego dnia. Pościsz od wstawania o tej samej porze każdego dnia – przez jeden dzień, przez dwa dni, przez tydzień, przez miesiąc, przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy.

Całkowicie zmieniasz pewne schematy. I tak samo jak uwolnienie ciała od nawykowego używania pewnej substancji skutkuje stworzeniem przestrzeni, w której może nastąpić coś nowego, tak samo post od trzymania się ram czasowych, w których zwykle budzisz się rano, stwarza *przestrzoność* w umyśle. Dzięki temu staniesz się świadomy rzeczy, o których nie miałeś pojęcia. Odbierzesz sygnały, których wcześniej nie odbierałeś.

Kiedy po raz pierwszy przychodziłem do tego mojego umiłowanego brata, to aby rozwinąć naszą zdolność komunikowania się, często przychodziłem do niego o trzeciej nad ranem, a później zasugerowałem, by podtrzymywał praktykę wstawania o tej porze. To nie była normalna pora jego czuwania. A jednak w ten sposób zaczął on *pościć* od tego, do czego się przyzwyczaił, to zaś *podwyższyło* jego poczucie świadomości i stworzyło czy też rozwinęło w strukturze mózgu i systemie nerwowym zdolność *dostrojenia się do subtelnych częstotliwości*, które zawsze tu są, lecz które często są zagłuszone, ponieważ ty nadal śpisz. Zaś świat dookoła ciebie jeszcze się nie obudził, aby wypełnić pole wibracji wrzawą milionów bardzo zabieganych umysłów.

Takie więc jest głębsze znaczenie *postu*. Chodzi w nim o *robienie rzeczy w nowy sposób, o poszczenie od starych nawyków, co podnosi twoje poczucie świadomości i twoją czujność na to, co jest teraz*. Post jest czymś niezwykle cennym i każdy powinien podejmować się go od czasu do czasu. Nie mówimy tu tylko o sporadycznym poszczeniu ciała, lecz o tym, by rozpocząć przyglądanie się wszystkim swoim nawykom, nawet tym pozytywnym. Jeśli każdego dnia rozpoczynasz swoją medytację o tej samej porze, to w oparciu o nabyte doświadczenie ciało i umysł zaczynają wyczekiwać tego, co się *powinno* wydarzyć. A więc zmieniaj porę swej medytacji. Jeśli jesteś przyzwyczajony do określonych modlitw, to od czasu do czasu używaj też innych. Jeśli jesteś przyzwyczajony do regularnego przebywania z konkretnymi przyjaciółmi, to zmień to od czasu do czasu. Jeśli jesteś przyzwyczajony do tego, by dużo mówić, to spędź dzień w milczeniu.

Zacznij przyglądać się tym ukształtowanym przez siebie przyzwyczajeniom, które występują niemal ciągle – tak, że nawet o nich nie myślisz. Następnie zaś celowo wyznacz sobie czas na post od danego przyzwyczajenia. Na przykład jeśli jesteś przyzwyczajony do regularnego czytania konkretnego tygodnika, to przez jeden miesiąc nie czytaj żadnego tygodnika i zauważ przestrzeń,

jaka się w ten sposób pojawi – przestrzeń, w której nie tylko zaczniesz postrzegać rzeczy inaczej, lecz również odbierać inne impulsy. Odkryjesz, że pojawią się nowe myśli o tym, jak spożytkować ten czas inaczej. Poszczenie jest sztuką i to taką, którą warto w sobie rozwijać.

A czego ja doświadczałem na pustyni przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy? Lęku, chłodu, skwaru, nudy, zaprzątnięcia myślami, głodu, radości, ekstazy, zachwytu, wolności, doświadczeń poza ciałem, jasnowidzenia, jasnosłyszenia, nawiedzeń aniołów, odwiedzin istot, które powinny były wzbudzać we mnie przerażenie, a które wy nazwalibyście węzami i pajakami.

Umiłowani przyjaciele, taka podróż stawia was w sytuacji, w której nie odrywacie się już od wszystkich tych rzeczy, które rozgrywają się w waszej świadomości na co dzień. Jest to czas *oczyszczenia*... Oczyszczenia dzięki temu, że nie ma możliwości *ucieczki* przed szczerym zauważeniem wszystkiego, co się dzieje w polu własnej świadomości. I tak pojawiły się we mnie nienawistne myśli do Boga. Pojawiły się we mnie myśli, by służyć szatanowi zamiast Bogu. Pojawiły się we mnie myśli i pragnienia odcięcia się od swych korzeni i zostania bardzo zamożnym kupcem otoczonym tak zwanymi „tańczącymi paniami”. Jakąkolwiek myśl jesteś w stanie sobie wyobrazić – pozytywną bądź negatywną – zapewniam cię, że w okresie tych czterdziestu dni jakiś symbol tej właśnie myśli powstał również we mnie i doświadczałem go nawet w ciele na poziomie komórkowym. Pojawiło się we mnie zwątpienie w siebie, pojawił się gniew. Wszystko się pojawiło. Całe pole ludzkiej świadomości pojawiło się we mnie w ciągu tych czterdziestu dni i czterdziestu nocy.

A zatem cały ów okres był postem. I taki był cel odcięcia się od kontaktu z innymi, od wszystkich wygód, do których byłem przyzwyczajony. Byłem tylko ja z samym sobą. I przebywając ze sobą, nauczyłem się, że nigdy nie jestem sam. Myśli, które ty określiłbyś jako negatywne, zaczęły pojawiać się mniej więcej od końca piątego do około dwudziestego dnia. Potem to zaczęło się zmieniać, gdy zauważyłem, że mogę przestać utożsamiać się z tymi rzeczami. Nie musiałem ich osądzać. Mogłem zauważyć, że jest mi zimno i po prostu to zaakceptować.

Ciało jest zimno. I co z tego?

Ciało jest głodne. I co z tego?

Pragnę zobaczyć się z przyjaciółmi i śpiewać. I co z tego?

Obserwowałem pojawianie się tych rzeczy. I w pewnym momencie one jakby wiedziały, że nie ma już dla nich miejsca w moim umyśle. A więc ustąpiły.

I tak samo, gdy pościsz fizycznie, ciało ostatecznie staje się puste. Komórkowe struktury ciała zaś zaczynają się naprawiać i uzdrawiać na głębszym poziomie. System nerwowy może doświadczać głębokiego odpoczynku. Podobnie i mój umysł zaczął odpoczywać. Pojawiła się *przestronność*. I od dwudziestego do około dwudziestego piątego dnia czułem, że wydarza się przemiana, gdyż moja świadomość zaczęła uwalniać się od świata, który znałem. Wszystko i wszyscy stali się jakby dalekim wspomnieniem.

I coraz bardziej i bardziej zauważałem, że we mnie rodzi się lub zapala Światło. Rodziła się *przestronność*. I dzięki tej *przestronności* zaczynałem mieć dostęp do poziomów świadomości, których tak naprawdę już wcześniej doświadczałem. Teraz jednak miałem czas, by naprawdę podtrzymywać bycie z tymi częstotliwościami i otrzymywać przez nie przekazy od innych nauczycieli z niefizycznych sfer.

Zacząłem czuć wielką Miłość Boga, tak jak nie doświadczałem jej nigdy przedtem. Przyszła Ona nie tylko jako myśl czy też inspiracja lub ulotne uczucie, lecz by sączyć się w dół – i mówię to w przenośni – sączyć się w dół przez mój Umysł, komórki ciała oraz system nerwowy. Przybyła, aby zostać ugruntowaną w całym moim istnieniu. A wraz z nią przyszły głęboki spokój, doskonałe zaufanie, rozpoznanie, że nie jestem sam, że mam wszystko, czego potrzebuję, ponieważ stanowią jedność z Bogiem.

Doświadczyłem wielu stanów błogości i ekstazy, wielu stanów przekroczenia utożsamienia z ciałem i nagłego przeniesienia w inne wymiary, w inne światy. Zaczęły się przede mną odsłaniać obrazy dalszego ciągu mojej życiowej ścieżki. Było to tak, jakby wyrastały one z gruntu zaprzątnięcia mojego umysłu rzeczami, które niegdyś musiałem robić – tak jak i ty – by zwyczajnie zatroszczyć się o sprawy dnia codziennego. Żadna z tych rzeczy mi już nie przeszkadzała. I zaczął się wyłaniać głębszy cel.

Usłyszałem wówczas, jak Głos mego Ojca przemówił do mnie w ten dzień, który ty określiłbyś jako trzydziesty siódmy. I głos ten wydobywał się wyraźnie z tego, co mnie otaczało i z głębi mnie, mówiąc:

Tyś jest Mój Syn umiłowany, w tobie mam upodobanie.

I nagle uświadomiłem sobie Prawdę, która jest zawsze prawdziwa:

Bóg mnie kocha.

Nie ma potrzeby, bym czynił cokolwiek.

Jestem taki, jakim stworzył mnie mój Ojciec.

Opinie świata zniknęły z pola mojej świadomości, z mojego energetycznego pola, jeśli tak chciałbyś je nazwać. I zaczęło się we mnie w pełni ugruntowywać to, co mógłbyś nazwać *oświeconym stanem umysłu*. Nie utożsamiałem się już dłużej z synem Józefa. Utożsamiałem się z Synem Bożym.

Tak więc to jest streszczenie tego, czego doświadczyłem podczas mojej pielgrzymki i mojego postu. Czterdzieści dni i czterdzieści nocy, tak przy okazji mówiąc, to *numerologiczny symbol*, który był bardzo ważny w szkołach myślowych, w jakich mnie wychowywano. Reprezentował czas narodzin, doświadczenia świata i rozwiania złudzeń. To był taki cykl – czterdzieści dni i czterdzieści nocy – o bardziej metaforycznym niż dosłownym znaczeniu. Gdy zaś powróciłem, wszystko było odmienione i nowe. Jezua, syn Józefa, rzeczywiście udał się na pustynię, lecz powrócił z niej *Syn Boży*. A zatem, umiłowany przyjacielu, daj sobie od czasu do czasu pozwolenie na post od nawyków, które wytworzyłeś.